

A high-contrast, black and white photograph with a yellowish tint. It shows the silhouettes of two people standing in a forest, holding hands. The background is a bright, sunlit path or clearing, while the foreground and the figures are in deep shadow. The overall mood is romantic and intimate.

Piotr Gałązka

Kocham kochanym jestem

PIOTR GAŁĄZKA

KOCHAM KOCHANYM JESTEM

e-bookowo.pl
wydawnictwo internetowe

[Kup książkę](#)

© Copyright by Piotr Gałązka & e-bookowo

Zdjęcie na okładce: Rafał Karcz

ISBN 978-83-63080-80-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

Dla Kochanej Mamy,
wieczny odpoczynek...

Dla kochanej Siostry,
wieczny odpoczynek...
Wybaczam ci,
przebacz mi.

Dla kochanej Babuni,
dla bliskich.

Rozdział pierwszy

Magiczna Bułgaria

Otwieram oczy. Patrzę na Sebastiana, tak słodko śpi. Leży na plecach. Oddycha głęboko. Widać, jak jego umięśniona kłata podnosi się i opada. Pierwsza magiczna noc w Bułgarii przed nami. Nie mam na myśli seksu, jeszcze się nie kochaliśmy.

Jest godzina 9.15, czyli w Polsce – 8.15.

Odsłaniam zasłonę.

– O Boże...! – Moja reakcja na widok z okna: morze i zieleń. Dom nad domem. Technika budowy różnorodna. Uwielbiam takie krajobrazy. Sebastian przytula mnie od tyłu.

– Podziwiasz widoki?

– Tak. Pięknie tu, prawda? – Cisza.

– Hm... tak, przepięknie. – Znów ten śnieżnobiały uśmiech, który doprowadza mnie do omdlenia. Całuje mnie w usta.

– Więc co będziemy robić? – zadaje pytanie. Wydaje mi się, że ma na mnie ochotę.

– A na co masz ochotę?

– Na co mam ochotę? – zastanawiam się, po czym całuję Sebastiana w policzek. – Mam ochotę poopalać się na plaży. – Chyba nie takiej odpowiedzi oczekiwał, było to widać po jego reakcji.

– Więc idziemy na plażę.

Zdejmuje klapki. Pierwszy krok. Czuję, jak moje stopy pali gorący piasek. Rozłożyłem koc bliżej morza. Morze spokojne, zero fal. Z plecaka wyciągnąłem balsam do opalania.

– Sebastian?

– Tak?

Matko! On jest taki seksowny w kąpielówkach. Kto by pomyślał, że heteryk stał się homoseksualistą.

– Nasmarujesz mi plecy?

– Oczywiście, kochanie. – Sebastian powoli smaruje balsamem moje plecy. Powiew lekkiego powietrza. Lekki szum fal. Czyste niebo. Słońce niemiłosiernie grzeje. A morze? Morze na pewno będzie dla mnie za zimne.

Zawsze było dla mnie za zimne, chociaż woda przekraczała dwadzieścia osiem stopni czegoś tam.

– Idę do morza, a ty?

– Za chwilę – odpowiada.

Stoję przed morzem, pozostały jeszcze cztery kroki, aby zanurzyć nogi.

Wchodzić czy nie wchodzić? – myślę znowu. Woda na pewno jest zimna. Popatrzyłem na Sebastiana, uśmiecha się do mnie, to znaczy – śmieje się ze mnie.

Zdenerwowałem się i zrobiłem pierwszy, a zaraz potem drugi krok. O proszę, już zanurzyłem nogi. Poszedłem dalej. Jednak się nie myliłem, woda jak dla mnie jest za zimna.

Zanurzyłem się.

Płynę.

Sebastian leży na kocu.

Nad moją głową pojawiła się żarówka, nie taka prawdziwa, po prostu o czymś pomyślałem. Od małego, może pięcioletniego dziecka pożyczyłem wiaderko. Zanurzyłem wiaderko, wypełniło się wodą. Podszedłem do Sebastiana.

– Chlup! – Obląłem ukochanego wodą.

– O kurwa, co za zimna woda!? – wkurzył się, popatrzył na mnie. – To, ty? – uśmiecha się.

– Tak – odpowiadam z uśmiechem na twarzy.

– Ja ci pokażę. – Wstał. Zacząłem uciekać, a Sebastian mnie gonił. Śmiał się od ucha do brzucha. Złapał mnie. Wziął mnie na ręce i zaniósł do morza. Gdy morze przykryło kolana Sebastiana, zostałem wrzucony do wody.

Potem zaczęliśmy nawzajem przyskać się wodą. Sebastian zbliżył się do mnie i pocałował mnie w usta.

– Kocham cię.

– Mocno? – Patrzyłem w jego oczy.

– Bardzo, aż za bardzo. – Ponownie moje usta poczuły jego wargi.

Wróciłem z Sebastianem na koc. Położyłem głowę na jego klatce piersiowej.

Zamknąłem oczy.

Nie chciałem ich otwierać, bałem się, że to tylko sen, sen, w którym jestem szczęśliwym i zakochanym człowiekiem.

To nie sen, to rzeczywistość.

Od dłuższego czasu spacerujemy po starym Sozopolu. Jest tu tak magicznie. Stare drewniane i ceglane domy, małe, wąskie ścieżki.

Cisza. Spokój. Chłodnawy wiatr. Starsza pani siedzi na krześle i obiera kartofle. Zapach drewna. Oczywiście nie taki piękny zapach, taki średni. Dzieci grające w piłkę. Stara szkoła. Zamknięta. Za szkołą przepaść. Widok na skały, morze i na nowy Sozopol.

Zamknąłem oczy. Marzę. Otwieram je i mówię:

– Wiesz, o czym teraz pomyślałem?

– O czym?

– Wyobraziłem sobie, że ta szkoła to nasz luksusowy dom. Pośrodku ogródka – wskazuje na środek placu – znajdowałyby się basen, po prawej stronie ogródek, a po lewej plac zabaw. Ty, ja i nasze dzieci wspólnie spędzamy czas, bawiąc się w

ogrodzie i na placu zabaw. – Sebastian przytulił mnie, pocałował.

– Piękne marzenie.

Dalej spacerujemy.

Trzymam Sebastiana za rękę.

Zatrzymaliśmy się w restauracji z widokiem na morze. Szum fal. Jakiś pan jeździ z takim dziwnym sprzętem, który wyrównuje piasek na plaży.

Sebastian zamówił zupę pomidorową, pierś z kurczaka i piwo, ja zamówiłem to samo, ale zamiast piwa – lampkę czerwonego wina.

Pięknie byłoby codzienne jedzenie śniadań, obiadów i kolacji przy świecach z widokiem na morze – to tylko marzenia.

Ale, kto wie, może kiedyś...

Wchodzimy do apartamentu. Sebastian oświetlił pomieszczenie. Otwieram drzwi na balkon. Wdycham morskie powietrze. Sebastian przytula mnie i zaczyna namiętnie całować. Prowadzi do łóżka. Czuję, jak jego ręka delikatnie rozpiną guziki z mojej koszuli.

Odsuwam się.

– Coś się stało?

– Przepraszam.

– Nie musisz przeproszać – uśmiecha się ciepło.

– Po prostu nie mogę, boję się.

– Czego?

– Nie wiem... ja, ja jeszcze tego nie robiłem, a ty tak.

– Z kobietami tak, z facetami jeszcze nie, więc to również będzie mój pierwszy raz z facetem mojego życia. – Głaszcz mnie po twarzy. – Zaczekam, nawet gdybym miał czekać sto lat. – Całuje mnie w policzek.

Wchodzi do łazienki.

Dziwnie się czuję, wydaje mi się, że go w jakiś sposób odrzuciłem.

Kolejna noc za nami. Sebastian nie gniewa się na mnie. Do wód:

RÓŻA.

Tak, przyniósł mi różę do łóżka.

Kolejny magiczny dzień za nami. Kolejna magiczna noc za nami.

Czy ta kobieta kogoś mi przypomina? – Myślę, myślę, mój mózg paruje. Wysoka szczupła kobieta. Świetnie opalona. Czarne włosy. Usta pomalowane najdroższą szminką i... i te balony – są super.

– O Boże! – Szok. Mówię jak heteryk. Napilem się drinka.

Może ten drink na słońcu powoduje, że dziwnie myślę?

– Gdzie jest Sebastian? – Popatrzyłem w lewo, w prawo – jest na wprost mnie, pływa w morzu.

Uśmiecham się sam do siebie, dlaczego?

Ponieważ jestem szczęśliwym człowiekiem. Odnalazłem miłość mojego życia. Kocham i kochany jestem.

– Mamusiu, jestem szczęśliwym człowiekiem.

Noc. Ciepła, przyjemna noc. Przed północą. Spaceruję z ukochanym po starym Sozopolu. Zatrzymaliśmy się w restauracji, nie wiem w jakiej, ponieważ różowe liście drzew zasłaniają nazwę restauracji. Podziwiam oświetlone mury, miasto.

Oddycham morskim powietrzem.

– Tu jest tak magicznie. – Sebastian pogłaskał mnie po policzku.

– Ty jesteś magiczny. – Pocałował mnie w usta.

Zamówiliśmy deser lodowy.

Bulgaria jest pięknym krajem i cholernie tanim jak na kraj turystyczny.

– Masz coś na nosie – mówię do ukochanego.

– Gdzie? – pyta.

– Tu. – Wziąłem na palec trochę lodu i umazałem nos ukochanemu.

– Ty wariacie. – Śmiech, nie taki zwykły śmiech, tylko śmiech zakochanych i szczęśliwych ludzi.

Wróciliśmy do apartamentu. Otworzyłem drzwi balkonowe. Wszedłem do łazienki. Minęło około pół godziny. Za mną wszedł ukochany.

Położyłem się na łóżku. Czytam książkę. W sumie nie wiem, czy ją teraz czytam, ponieważ nie przeczytałem jeszcze jednego słowa. Cały czas wydaje mi się, że śnię. Dlaczego ma się wydawać? Przecież to dzieję się naprawdę. Z łazienki wychodzi Sebastian.

Położył się obok mnie. Włączył telewizor. Patrzy na mnie, czuję to. Spojrzałem na niego. Tak, patrzy na mnie, jednak się nie myliłem. Położył swą rękę na mojej nodze. Pocałował mnie w usta.

– Kocham cię.

– Też cię kocham. – Jego dłoń zbliżała się do mego członka. Po chwili masował mego penisa. Całuje mnie namiętnie, romantycznie i dziko. Odsuwam się od niego.

– Ja...

– Ro... – Zakryłem ukochanemu usta dłonią.

– Chcę tego, bardzo, ale powoli, nie tak szybko. – Uśmiechnął się do mnie.

Czuję jego usta.

Przypominają smak truskawki.

Powoli obniżam się, całując jego umięśnioną klatkę piersiową. Zdjąłem swoje majtki i ukochanego. Złapałem za jego ty-

grysa. Już stoi jak sprężyna. Wkładam go do ust. Jego tygrys jest gruby i ogromny, perwersyjnie penetrował moje usta, czasami brakowało mi tchu.

– O, tak – jęczy Sebastian. Cały zarumienił się na twarzy. – Ooo... – Jego klata, nogi stężały. W niektórych częściach ciała wychodziły żyły. Robię ukochanemu dobrze, czuje się jak dziwka.

Coraz szybciej i szybciej wkładałem do ust jego penisa. Gdy poczułem, że ukochany za chwilę odleci, postanowiłem przestać. Zacząłem całować jego ciało, po czym nasze usta się spotkały.